

Wiersz miłosny Dmytra Pawłyuczki pod tytułem Moja ty grzeszna i bez winy

Moja ty grzeszna i bez winy

Dmytro Pawłyuczko

Moja ty grzeszna i bez winy,
moja ty lilio nad bagniskiem,
cudze uściski jak cekiny
pozdejmowałaś przy mnie wszystkie.

I znowu oczy masz dziecięce,
których cień żaden nie przesłania.
A ja się czuję potępieńcem
w obliczu twego nieskalania.

Czyż tak znużona twoja dusza,
że już pokutą się zaprzęta
i do wierności się przymusza
jak do wędzideł i chomąta?

Dlaczego wstydem dzień nasycy,
gdy nowe pieszczotami karmią?
Dlaczego jabłek z drzewa życia
nie pozwolono rwać za darmo?

Czy na wygnaniu ci sił starczy,
by na kamieniach rodzić synów
tutaj, gdzie od miłości starszy
jest mozół, a chleb od bursztynów?

Pójdiesz? Klejnoty weź przynajmniej
ze sobą, nie zgub ni okrucza.
A uprzęż moją sama na mnie
narzucisz jak na kłapoucha.

I będziesz jechać na człapaku
po ścieżkach stromych i ciernistych
i strzelać do niebieskich ptaków
dwojgiem swych ślepi poźlocistych.

A ja cię będę czcił i pragnął
za to, że śmiałej twej istoty
nie pokalało ani bagno,
ni nuda wymuszonej cnoty.

Za to, żeś z paszczy węża wzięła
i mnie do rąk podała owoc,
w którym był sen i radość dzieła
i dzień jutrzejszy z twarzą nową.

*Przełożył
Jerzy Litwiniuk*

z

ukraińskiego

Jak łagodna

Dmytro Pawłyuczko

Jak łagodna wydaje się chwila
Po bólu, który — okrutna — zadałaś...
Wszystko ci wolno, ja wszystko wytrzymam —
Nie bój się serca bolącego łamać.

Rwane po kęsie tak będzie smakować,
Jak chleb jedzony w głodzie albo złości;
jak do pokoju w me piersi się wprowadź
I rób, co zechcesz, gdy się w nich rozgościsz.

Jak w lesie rozpal na podłodze ogień,
Raj upragniony niech w pożarze sześcinnie,
Jak ziarnko z pestki niech twe ręce sobie
Duszę rozbitą wydłubują ze mnie.

Jak się odrodzę, odżyję, kochana,
Choć stokroć spłonę w rąk twoich płomieniach.
Błogosławiona ta najgłębsza rana,
Która powoli w gwiazdę się zamienia.

*Przełożył
Bohdan Zadura*